EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 10 GRUDNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 50.000 | № 101

W oczekiwaniu ostatecznego wyniku wyborów.

Możliwość dymisji Baldwina.

Rada gabinetowa odbędzie się dzisiaj.

LONDYN, 10 grudnia. — Rada gabinetowa odbędzie się jutro, albo we wtorek dla powzięcia decyzji co do wyniku wyborów. Cyfr ostatecznych jeszcze nie ma, ponieważ brak jeszcze sześciu mandatów obsadzonych przez uniwersytety, oraz pięciu mandatów z Północnej Szkocji, z Orkney, z wysp Shetlandzkich, oraz z Zachodniego Derby, gdzie liberalny kandydat umarł podczas wyborów.

Nie wytworzy to już jednak zmian w konfiguracji stronnictw. Baldwin niewątpliwie wniesie podanie o dymisję, która jednak może być odrzuconą, o ile liberal ne stronnictwo nie zapowie walki z rządem.

W przeciwnym razie Baldwin zaproponuje królowi Asquitha, który spróbuje rządzić, opierając się raz o konserwatystów, raz o Labour Party. O stałej większości, jak się zdaje, nie może być mowy bo w danej chwili wszelkie koalicje są wykluczone.

RUCH KONSPIRACYJNY W ANGLJI.

PAT. — LONDYN, 10 grudnia. — Do biura Reutera donoszą: Urzędowo ogłoszono, że wykryte zostało nowe sprzysiężenie, które było dalszym ciągiem paździeernikowego ruchu powstańczego.

Aresztowano wiele osób, między innymi dużo byłych oficerów.

WYWÓZ DRZEWA Z POLSKI.

Warszawski korespondent ‚Expressu' telefonuje:

Wobec błędnych informacji co do wywozu drzewa z Polski, informują nas, że wywóz drzewa jest dozwolony za wysokimi opłatami wywozowemi i pod warunkiem oddawania walut obcych, osiągniętych z eksportu drzewa. Opłaty te wynoszą 40 proc. zysku eksportera od wywozowego budulca, słupów telegraficznych i osiki, oraz 75 proc. zysku od wywozu drzewa t. zw. zapierówką i drzewa kopalnianego. Opłaty te stosowane są do tranzakcji wywozowych zawartych po dniu 30 sierpnia r. b.

WYWÓZ ZBOŻA DO NORWEGJI.

Warszawski korespondent ‚Expressu' telefonuje:

Ze względu na to, że firmy polskie eksportujące zboże nie mogły dostarczyć zamówionego zboża przez Norwegję w przepisanym terminie, styczeń, luty, jak tego żądała Norwegja, importerzy zakupili znaczne ilości zboża w Rosji sowieckiej. Pozwolenie zaś rady ministrów na wywóz 10 wagonów zboża do Norwegji, okazało się dla zapotrzebowania państw północnych niewystarczające. Pomimo jednak zakupy rosyjskiego zboża norweski urząd aprowizacyjny czyni starania o zakup w Polsce do 30,000 wagonów zboża, wyznaczając termin dostawy między styczniem a kwietniem 1924 r.

SPRAWA OBRONY WOJSKOWEJ ESTONJI.

Na jednym z ostatnich posiedzeń parlamentu estońskiego b. główno dodzący armją estońską Laidoner, wystąpił z mową o państwowej obronie wojskowej Estonji.

Generał ten nawoływał do przeprowadzenia ustawy o poborze kontyngentu rezerwy w celu wyszkolenia wojskowego według wzoru szwajcarskiego. W razie narzucenej Estonji wojnie państwo przy niewyszkolonym obywatelu znalazło by się w poważnym niebezpieczeństwie.

Odpowiadając na stanowisko komunistów gen. Laidoner oświadczył, że jeśliby komuniści przyszli do władzy to wykazaliby w Estonji jeszcze silniejszy militaryzm i krwawszy aniżeli w sowieckiej Gruzji.

Po przemówieniu generała L. pomimo opozycji komunistów przyjęto projekt ustawy komisji wedle którego 2,000 rezerwistów, którzy w wojsku nie służyli będzie powołanych na 3 miesiące i 3 tygodnie do czynnej służby armji.

Seweren na sejm „jadzie"...



Rys. T. Kleczyński.

— A nie daj tam, stary, jajek w sejmie obniżać, bo umarłabym tu chyba ze zgryzoty...

Otwarcie bułgarskiego „Sobranja".

Mowa tronowa króla.

PAT. — SOFJA, 8 grudnia — Wczoraj odbyło się tu otwarcie 1-ej sesji Nowego „sobrania". Otwarcia dokonał król, odczytał mowę tronową, w której na wstępie wyraził pozdrowienie wybrańcom ludu i zwrócił się z apelem do narodu, aby umocnił się w tem przekonaniu, że wspólny wysiłek, lojalne stanowisko, cierpliwość zimna krew i wytrwała praca pozwolą wejść ojczyźnie na pokojową drogę postępu i pomyślności ekonomicznej.

Nawiązując do niedawnych wydarzeń, król wyraził ubolewanie z powodu występnych wykroczeń pewnych kół, które usiłowały dokonać zbrodni wciągnięcia ojczyzny w wojnę domową Wszelkie niebezpieczeństwo zostało jednakże na szczęście usunięte. Sytuacja międzynarodowa Bułgarji, głosi dalej orędzie, konsoliduje się, autorytet państwa zwiększa się dzięki lojalnemu stanowisku rządu wobec wielkich mocarstw i krajów sąsiednich. Polityka zagraniczna państwa dąży przedewszy stkiem do sumiennego przestrzegania wykonywania traktatu pokojowego i za prowadzenia dobrych sąsiedzkich stosunków bez czynienia uszczerbku godności kraju.

Orędzie wyszczególnia projekt ustaw, które złożone zostaną w kancelarji parlamentu. Głównie dotyczą one utworzenia stanowiska finansowej reorganizacji systemu podatkowego, mające na celu postęp ekonomiczny, rozwój rolnictwa, handlu przemysłu oraz zapewnienie pokojowego rozwoju życia społecznego.

Komisja nadreńska finansuje ruch separatystyczny w Nadrenji.

PAT. — EILWERSE, 10 grudnia — Komunikat radjo-telegraficznej stacji niemieckiej podaje: Donoszą z Duisburga, że przywódca separatystów Dorten a temsamem cały ruch seperatystyczny w Nadrenji ma być rzekomo popierany finanso o przez komisję nadreńską. Dorten miał się zwrócić do wysokiego komisarza Tirarda o wypłacenie mu 40 tys. franków dziennie.

Znaczną część tych pieniędzy, głosi komunikat, miał Dorten rzekomo otrzymać.

Rynek dewizowy w Łodzi.

Tendencja mocniejsza, przy wypłatach na New-Jork 4.300.000. W godzinach popołudniowych tendencja nieco słabsza — przy kursie 4.000.000.

NABYWANIE NIERUCHOMOŚCI PRZEZ CUDZOZIEMCÓW.

Warszawski korespondent ‚Expressu' telefonuje:

W ostatnich dniach listopada rozciągnięta została na obszar Górnego Śląska moc obowiązująca ustawy z dn. 42 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości w Polsce przez cudzoziemców.

W myśl tej ustawy, każdy cudzoziemiec, pragnący nabyć w Polsce nieruchomość musi uzyskać na to pozwolenie rady ministrów.

DEMARKACJA GRANICY JUGOSŁOWIAŃSKO-RUMUŃSKIEJ.

Minister spraw zagranicznych królestwa S.H.S. p. Nincić z jednej strony i poseł rumuński w Belgradzie — z drugiej, podpisali świeżo umowę, ustalającą definitywnie granicę między Jugosławją a Rumunją.

Umowa ta została wydana do Temeszwaru, gdzie zostanie zarejestrowana w Międzynarodowej Komisji Demarkacyjnej.

Zgodnie z umową tą Jugosławja otrzymuje wsie: Modrusz, Parboń, Surjan, Wielki Gaj i Kriwa Bara, zaś Rumunja posiędzie wsie: Ejum, Żimbol, Korda, Stara Baba i Pusta Kerester. Po za tem Jugosławja otrzymuje wyspy Ogradice i Pieszczewice na Dunaju, Rumunja zaś — wyspę Mołdawę.

Dnia 4 bm. rozpoczęto stawianie słupów granicznych, które ma być zakończone przed Nowym Rokiem. Obydwa rządy zobowiązały się do ewakuacji odstępowanych wsi nie później jak 15 lutego 1924 r. Obie strony wykazały zupełne zadowolenie z ugody.

EKSPEDYCJA AMUNDSENA.

BERLIN, 8 grudnia — Od czwartku nadchodzą telegramy iskrowe z okrętu Amundsena „Maud", który krąży na Oceanie Lodowatym, pomiędzy Alaską i Spitzbergiem. Telegramy te donoszą, że panuje tam obecnie temperatura 30 do 40 st. Celsjusza. Pogodne niebo pozwala na dokonywanie pomiarów przy pomocy balonu na uwięzi, znajdującego się na wysokości 3-ch tysięcy metrów.

Wobec nominacji gen. Sikorskiego na generalnego inspektora piechoty.

Nominacja gen. Władysława Sikorskiego na generalnego inspektora piechoty stanowi ważny moment w naszych stosunkach wojskowych. Piecza nad rozwojem i wykształceniem tego gatunku broni, który liczebnie i technicznie stanowi podstawę nowoczesnych armji złożona została w ręce jednego z najwybitniejszych wodzów naszej młodej armji, twórcy konwencji wojskowej Polski z Francją, który poprzednio, na stanowisku szefa sztabu generalnego przeprowadził zasadniczą reorganizację armji polskiej po wojnie na zasadach nowożytnych, wzbogaconych doświadczeniami wielkiej wojny.

Powrót gen. Sikorskiego do czynnej służby wojskowej podobnie jak i świeże objęcie inspektoratu armji w Toruniu przez gen. Sosnkowskiego, jest objawem pocieszającym z innego jeszcze względu. Każdego dbałego o przyszłość naszej armji i przyszłość państwa polaka — wielką troską przejmować musiały coraz widoczniejsze w ostatnich czasach niepokojące próby rozpolitykowania armji i podzielenia jej korpusu oficerskiego na koterje i grupy polityczne, co byłoby grobem i wojska i jego wartości dla obrony państwa.

W tej trudnej dla wojska chwili, tem trudniejszej, że horyzont polityczny w kraju bynajmniej się nie rozchmurza i walki partyjne wrą w dalszym ciągu, a przyszłość na terenie zewnętrznym bardzo jest niepewna, uchronić może naszą armję przed grożącemi jej trudnościami jedynie ofiarna i wspólna praca jej dowódców i ich podwładnych w imię wielkiego hasła pracy dla państwa.

Z tej przyczyny uważamy powrót gen. Sikorskiego na jedno z najwybitniejszych stanowisk w naszej armji za wróżbę szczęśliwą.

Zarówno w legjonach jak i armji polskiej reprezentował on bowiem zawsze i stale, bez względu na ataki z prawej czy lewej strony, jeden tylko program tworzenia armji nie zatrutej polityką, wolnej od walk partyjnych, armji służącej jedynie myśli państwowej, armji Rzeczypospolitej.

Jako szef sztabu gen. przeprowadzał organizację naszej armji pod hasłem zatarcia wszelkich różnic zewnętrznych, pod hasłem, że o wartości oficera nie decyduje pochodzenie z tej czy innej formacji, lecz wyłącznie i jedynie jego kwalifikacje żołnierskie, zdolności wojskowe wykazane tam, gdzie wartość żołnierza najlepiej okazać się może t. j. na placu boju.

To też powrót jego na jedno z najwyższych w armji naszej stanowisk zrozumiany dziś będzie ogólnie jako fakt bardzo pomyślny dla organizacji i tężyzny naszej armji.

Niezawsze pieniądze dają szczęście...

—:o:—

Tajemnica tragedji Rotszyldów.

Dlaczego Nataniel Charles Rotszyld zakończył życie samobójstwem.

Jak wiadomo, brat lorda Rotszylda — Nataniel Charles zabił się przed dwoma miesiącami przerzynając sobie gardło w łazience. Przeprowadzone śledztwo orzekło: „samobójstwo w chwili szaleństwa". W rzeczywistości jednak kryje się w tem samobójstwie wielka tragedja, która odgrywa się w ostatnich kilku latach w rodzinie Rotszyldów zarówno w linji londyńskiej jak i wiedeńskiej.

Rotszyldowie mają swe tradycje już od 100 lat z górą. Jedna z tych tradycji nakazuje im samym prowadzić wszystkie interesa i nie przyjmować za wspólników ludzi obcych. Drugą nie pobierać się z osobami innego wyznania.

Z początku tradycje te wiele dopomogły do wzmocnienia węzłów między Rotszyldami oraz do powiększenia ich potęgi finansowej i wpływów. Z czasem jednak stały się one wielkim ciężarem, którego Rotszyldowie nie mogli znieść i musieli bądź złamać tradycje, bądź paść pod ich brzmieniem.

Pierwsza złamała te tradycje Anna **Rotszyld**, która wyszła zamąż za lorda Rosbery. Był to jeden z największych arystokratów angielskich, znakomity mówca i pisarz a zarazem wybitny mąż stanu — przez pewien czas piastował też urząd premjera.

Małżeństwo to jednak uważane było w rodzinie Rotszyldów za wielką tragedję, gdyż lord Rosbery był chrześcijaninem. Kilku członków rodziny nie przybyło też z tego powodu na wesele Pozostali zaś uczynili to dopiero po zapewnieniu Anny, że zostanie wierną córką Izraela. Anna dotrzymała słowa co piątek wieczór paliła świece a w Sądny Dzień — rok rocznie chodziła do synagogi. Umarła ona bardzo młodo pozostawiając syna Niela — którego wszyscy uważali za chrześcijanina.

Młody Niel wyrósłszy został członkiem parlamentu.

W czasie wojny światowej Niel wstąpił do armji Allenby'ego, operującej w Palstynie i poległ wraz z kuzynem Leonelem w bitwie pod Jerozolimą.

Lady Botetsy była drugą z domu Rotszyldów, która złamała tradycje i poślubiła chrześcijanina.

Wiedeńscy Rotszyldowie byli mniej tolerancyjni od londyńskich — toteż próba jednego z tej linji ożenienia się z chrześcijańską musiała się skończyć tragedją.

Było to przed 15 laty. Syn barona Rotszylda dwudziestoletni Oskar podróżował wówczas po Ameryce. W Chicago zapoznał się on z piękną artystką z pochodzenia niemką, w której się zakochał. Młody Oskar postanowił poślubić chrześcijankę i umówił się z nią, że pojedzie do Wiednia, celem uzyskania od ojca zgody na ślub, a potem spotkają się w Europie i pobiorą się.

Wiedząc, że ojciec niezmiernie go kocha — był pewien, iż nie sprzeciwi się temu małżeństwu.

Pomylił się jednak okrutnie.

Narzeczona jego miała wielu wrogów, którzy dowiedziawszy się o jej zaręczynach z młodym Rotszyldem, wystarali się o portret, przedstawiający ją nawpół nagą i przesłali go do starego barona.

Gdy Oskar przyjechał i wtajemniczył ojca w swe zamiary, baron Rotszyld pokazał mu nadesłany portret, podkreślając z naciskiem, że Rotszyld nigdy się nie ożeni z chrześcijanką, artystką, czy baletnicą.

Tymczasem narzeczona — stosownie do umowy — przyjechała ze swoją matką do Hamburga gdzie miało nastąpić spotkanie z Oskarem. Stąd telegrafowały mu o swoim przyjeździe. Młody Rotszyld błagał ojca o zezwolenie na ślub, lecz baron nawet słyszeć o tem nie chciał.

Oskar jednak bez wiedzy ojca pojechał do Hamburga i zakomunikował narzeczonej, że nie może się z nią ożenić następnie poszedł do hotelu, gdzie się zastrzelił.

Było to w październiku 1910 r. Po upływie 3 miesięcy baron Rotszyld zmarł. Pisma doniosły że umarł z tęsknoty za synem. Krążyły nawet pogłoski że stary baron uważał się winnym samobójstwa syna — i dlatego się otruł.

Samobójstwo zaś Nataniela Charsla Rotszylda, które miało obecnie miejsce w Londynie, spowodowane zostało nie miłością, lecz interesami handlowymi.

Samobójca miał lat 46, był żonaty i posiadał czworo dzieci. Najstarszy syn liczył lat 13. Żona jego słynie z piękności i pochodzi z rodziny wiedeńskich miljonerów żydowskich Wertemsteinów.

Już w młodych latach Nataniel wykazał wielką skłonność do nauki — podobnie jak jego brat, tereźniejszy lord Rotszyld. Starszy brat interesował się głównie nauką o zwierzętach, natomiast młodszy Nataniel — nauką o ptakach i owadach. Jego kolekcja szmeterlingów i innych much uważana jest za jedną z największych na świecie.

Natomiast stary lord był praktycznym kupcem. Był on wprawdzie wielkim filantropem oraz bardzo mądrym i dobrym człowiekiem, ale nie interesował się nauką.

Starszemu synowi nie przeszkadzał w jego „kaprysach naukowych", młodszego zaś przemocą poświęcił sprawom bankierskim i innym — a syn musiał słuchać ojca.

Gdy stary Rotszyld umarł przed 8 laty, pozostawił on testament, na mocy którego wszystkie interesy handlowe przeszły do młodszego syna Nataniela, gdyż ojciec mocno wierzył, że udało mu się wpoić w syna zainteresowanie do spraw bankierskich.

Ale okazało się, że również młodszy syn tylko zewnętrznie był bankierem W duszy przeżywał on głęboką tragedję, konflikt między bankierem, jakim był — a człowiekiem nauki, jakim chciał być.

W dodatku interesy Rotszylda są obecnie już nie takie świetne jak przed wojną.

Ostatnio powstali w Anglji młodsi i więksi bankierzy, którzy prześcignęli Rotszyldów. Nataniel, jako kierownik banku i wyraziciel reputacji Rotszyldów w świecie handlowym poczuł że nosi na swych barkach zbyt ciężki balast, który przekracza jego siły.

Nataniel stracił humor, stał się nerwowym, chorym melancholijnym, i przybitym.

A od takiego stanu, do samobójstwa „w chwili szaleństwa" jest tylko jeden krok. Krok ten też nastąpił..



Dr. Marx wygłasza exposé w Reichstagu niemieckim.

Jaki będzie kurs marki polskiej.

Na temat, jak będzie wyglądała relacja naszej waluty w stosunku do dolara płn. am. pod koniec roku bieżącego — krążą najrozmaitsze pogłoski. Rzecz charakterystyczna, że nikt właściwie nie zdaje sobie sprawy z tego zagadnienia.

Są tacy, którzy utrzymują, że kurs dolara płn. am. w stosunku do marki polskiej pod koniec grudnia podniesie się bardzo wysoko nawet w porównaniu z obecnym kursem.

Są natomiast inni, którzy utrzymują, że kurs dolara w stosunku do marki polskiej pod koniec grudnia rb. znacznie spadnie.

Co właściwie p. minister skarbu zamierza zrobić w dziedzinie uzdrowienia finansów polskich i uzdrowienia naszych stosunków walutowych, stanowczo nie wiadomo.

Od czasu bowiem ostatniej mowy programowej p. ministra skarbu, ten ostatni milczy, gdyż stugębna fama rozpuszcza tysiące najrozmaitszych wieści, o których nie wiadomo, czy są choć w drobnej części autentyczne, czy też całkowicie skłamane.

Jest to taktyka zupełnie fałszywa. Minister skarbu, a nawet cały rząd, w interesie naszego uzdrowienia finansowego, powinni jak najczęściej zabierać głos i wyjaśniać, co ministerjum skarbu robi, aby wyprowadzić nas z tego odmętu, w którym toniemy.

Jeden z dzienników, popierających obecny gabinet i obecnego ministra skarbu, wystąpił ze stanowczą zapowiedzią, że już w najbliższym czasie druk marek polskich będzie przerwany dzięki znacznym wpłatom, które w walucie wysokocennej zostaną wniesione na rachunek podatku majątkowego. Te wpłaty w dolarach i frankach szwajcarskich zostaną użyte na pokrycie deficytu. Dzięki temu rząd nie będzie potrzebował drukować nowych marek papierowych. *Kurs marki polskiej drogą naturalną się ustali*, czego następstwem będzie z kolei stabilizacja cen.

Ów dziennik twierdzi, że na wieść o tem, niektóre z klubów prawicowych urządziły p. ministrowi skarbu owację.

Z tego wynika, że nie mieliby racji ani ci, którzy przewidują, że pod koniec grudnia kurs dolara w stosunku do marki polskiej jeszcze bardziej podskoczy, ani ci, którzy przewidują, że pod koniec spadek relacji dolara do marki polskiej w tym terminie.

Stabilizacja marki polskiej może nastąpić tylko na tym poziomie, na którym marka polska bedzie się znajdowała w terminie, kiedy druk marek polskich zostanie przerwany. Oby ta chwila nastąpiła jak najprędziej. Chyba bowiem wszyscy w Polsce dzisiaj wiedzą, że zepsuty pieniądz prowadzi nie tylko do rozstroju gospodarczego, ale także do rozstroju społecznego i politycznego.

Z teki karykatur Jotesa (Jerzy Szwajcer).



Kiernik.



Kucharski.

Zgrzyty.

Józia.

(Z Berangera).

Mimo twych lat młodzieńczych wiosnę,
Mimo twój świeży wdzięk niewieści,
Wyznania czynisz mi miłosne,
Mnie, co ma przeszło lat czterdzieści.
Ongi śliczniutkie, choć ubogie
Dziewczę mym było ideałem...
O, czemu kochać cię nie mogę,
Jak ongi Józię mą kochałem?

Roztaczasz pani wdzięk dokoła,
Twój piękny powóz śni jak złoto,
Józia fertyczna i wesoła,
Chodziła ze mną wciąż piechotą.
Unosząc suknie swe niedrogie,
Igrała z mym młodzieńczym szałem...
O, czemu kochać cię nie mogę,
Jak niegdyś Józię mą kochałem?

Przed domem twym pałace bledną,
Przed tobą — diwy wszelkich nacji.
Józia lusterko miała jedno,
Jam przezwał je zwierciadłem Gracji.
Mieszkanko nędzne, lecz schędogie
Grzeliśmy uczuć swych zapałem,
O, czemu kochać cię nie mogę,
Jak ongi Józię mą kochałem?

Tobie jest fraszką mądrość cała
I najszczytniejszych spraw zawiłość,
Józia litery ledwie znała,
Lecz przemawiała przez nią miłość.
Bełkocąc słowa swe niemnogie,
Lgnęła jestestwem do mnie całem...
O, czemu kochać cię nie mogę,
Jak ongi Józię mą kochałem?

Choćby mej Józi wdzięk uroczy
Był tylko tworem wyobraźni,
Choć twoje bardziej świecą oczy,
Więcej miłości w nich, przyjaźni.
Józia w pierś młodą tchnąc pożogę,
Władała uczuć mych kryształem,
O, czemu kochać cię nie mogę,
Jak ongi Jozię mą kochałem?

Sat.

Publiczność łódzka jest zmienna, jak kochanka.

—x—

„Ekspres“ pragnie ją poznać nawskroś...

Kierownikom Teatru Polskiego zdaje się, że ją zdobyli.

Publiczność łódzka jest zmienna, jak kochanka. Jej gusty zmieniają się z dnia na dzień. To, co dziś ubóstwia, jutro strąca z piedestału. Ktoż może znać lepiej jej upodobania, niż dyrektorzy imprez artystycznych i artyści. W sprawie tej „Express“ zrobił szereg wywiadów. Rozpoczynamy dziś od opinji dyrektorów teatru polskiego pp. Wroczyńskiego i Pawłowskiego.

DYR. K. WROCZYŃSKI.

Przed przybyciem do Łodzi mówiono mi, że publiczność łódzka odzwyczajona jest od teatru, że naogół panuje w sferach inteligentnych łodzian opinja, jakoby do teatru łódzkiego nie było po co chodzić.

To też rozpoczynając sezon w Łodzi, usposobiony byłem pesymistycznie.

I tu spotkała mnie ze strony publiczności łódzkiej bardzo miła niespodzianka, gdyż wzajemne nasze stosunki zaczęły się kształtować zgoła odmiennie niż to sobie wyobrażałem.

Frekwencja z czasem poprawiła się znacznie i publiczność, widząc nasze wysiłki i starania, zaczęła traktować teatr tak, jak naogół się teatr traktuje i w każdem mieście.

Publiczność łódzka zresztą jest bardzo zróżniczkowana, gdyż inna jest młodzież szkolna, inna publiczność premjerowa, inna świąteczna lub robotnicza.

Na publiczność ma dość duży wpływ prasa i zdanie krytyki łódzkiej wpływa na publiczność dość silnie. Niema naturalnie przejęcia się teatrem, ale i ono z czasem przyjdzie, gdy publiczność łódzka która obecnie uczęszcza chętniej na lekkie komedje — przekona się i do poważniejszego repertuaru.

Ten szereg niespodzianek, jakie mi łódzka publiczność zgotowała, usposabia mnie nader przychylnie i mam dla niej nawet pewnego rodzaju słabość czy sentyment.

DYR. PAWŁOWSKI.

Przybywając do Łodzi, nie łudziłem się wcale, aby mogło się tu znaleźć tyle kulturalnej i wyrobionej publiczności, która może zapełniać teatr stale.

Sprawdziło się więc na wstępie naszej pracy w Łodzi to co przypuszczałem przez szereg lat, teatr był tutaj prowadzony „śpiąco“, bez werwy i rozmachu, brak było repertuaru, który mógłby publiczność zachęcić, zainteresować i przyciągnąć.

To też idąc po linji potrzeb publiczności, staraliśmy się grać sztuki, stojące na bardzo wysokim poziomie jak „Fantazy“, „Czarownica“ i „Kordjan“, z drugiej zaś strony staraliśmy się dać cały szereg rzeczy lżejszych, tworząc w ten sposób repertuar przeplatany. Tem właśnie tłómaczy się wzrastające zainteresowanie i fakt, że publiczność, która nie uczęszczała od dawna do teatru — obecnie przyzwyczaja się do niego.

Jest to wynikiem intensywnej pracy, która możliwą jest tylko dzięki temu, że artyści podzieleni są na dwie grupy, które jednocześnie prowadzą próby dwóch sztuk.

Osobiście praca ta zmęczyła mnie bardzo i wyjeżdżam 17 b. m. na urlop, przedtem jednak reżyseruję „Nauczycielkę“ Niccodemiego z Solską i Żniczem, poczem wracam do Łodzi, aby święcić swój dwudziestopięcioletni jubileusz pracy scenicznej.

K.

Motłoch partyjny zwyciężył!...

Magistrat przystępuje do rugów urzędniczych.

Ch-je-ny i NPR-u w dalszym ciągu napierają na magistrat o przeprowadzenie rugów partyjnych wśród urzędników komunalnych.

Wobec tego magistrat z dniem 1-go stycznia zamierza przystąpić do dalszych „redukcji“.

Tym razem jej ofiarami padnie cały szereg kierowników i dyrektorów poszczególnych wydziałów.

Co do obsadzania tych stanowisk przez „fachowców“ partyjnych zostało już miedzy stronnictwami większości osiągnięte porozumienie.

Nos dla tabakiery,

czyli gospodarka gazowni łódzkiej.

Konsumenci gazowni opłacając nadmierny haracz bądź w postaci opłat, bądź zaliczek, nie mogą ponadto korzystać prawie że całkowicie z tego oświetlenia, gdyż w skutek nadmiaru wody w rurach gaz pali się nader słabo.

W czasach gdy gazownia nie była jeszcze pod zarządem miejskim, co pewien czas rury były oczyszczone; obecnie jednak zostało to całkowicie zaniechane, gdyż zarząd miejski nie uważa widocznie za swój obowiązek umożliwienie swym konsumentom korzystanie z gazu.

„Chłopski rozum“ p. Wojewódzkiego nie uznaje przysłowia „że nie nos dla tabakierki, a tabakiera dla nosa“

Gastronomja czy astronomja.

Tajemnica cen łódzkich zakładów jazz-bandyckich.

W ciągu ostatnich kilkunastu dni ceny restauracyjne raptownie podskoczyły do góry, przyczem restauratorzy całkowicie zignorowali referat walki z lichwą.

Cena przeciętnego dania mięsnego wynosi 600 tys. do 1 miljona, przyczym proporcjonalnie zmniejszyły się wielkość i jakość tych potraw.

Właściciele tych jazz-bandyckich zakładów, oszołomieni powodzeniem swych czarnych muzyków, stracili w wszelką miarę w kalkulowaniu cen które przewyższają już parytet złoty.

Czyż doprawdy tak być musi a wyzysk tych panów pozostanie wiecznie niekaralny.

—XX—

Za cudze winy.

Strejk lekarzy kasy chorych wkroczył w chroniczne stadjum.

Strejk lekarzy kasy chorych przedłuża się w nieskończoność.

Zarówno jedna jak druga strona umywa ręce, zrzucając z siebie winę i zapewniając o swej ustępliwości, a tym czasem szerokie warstwy ubezpieczonych rzucone są na pastwe losu.

Dziwną się wobec tego wydać musi bierność związków zawodowych, tych reprezentantów mas ubezpieczonych, które poprzestały na protestach i rezolucjach nie wywierając swej presji w kierunku zlikwidowania strejku na obydwie strony i opieki społecznej, którego rola w tym zatargu jest dziwnie dwuznaczna.

Nie czas na kwiatki św. Biurokracego, gdy zagrożone w odmęcie nędzy masy robotnicze, toczone przez gruźlicę i epidemję są prawie że całkowicie pozbawione pomocy lekarskiej.

Jak Łódź walczy z bezrobociem.

Jedną z najbardziej palących kwestji w naszem ustawodawstwie robotniczem jest regulacja pracy i pośrednictwo pracy, które szczególnie w Łodzi gdzie częstem zjawiskiem są kryzysy przemysłowe — jest sprawą bardzo ważną.

W związku z projektami ujednostajnienia pośrednictwa pracy — zwróciliśmy się do państwowego urzędu pośrednictwa pracy, gdzie utrzymaliśmy następujące informacje.

Organizacja pośrednictwa pracy opiera się na dekrecie z dnia 27. 1. 1919 r. Pośrednictwo pracy idzie w kierunku zapewnienia pracy wewnątrz kraju i za granicą, w kierunku udzielenia informacji bezrobotnym o sytuacji i stosunkach zarobkowych, wreszcie w dostarczeniu wychodźcom wiadomości i informacji celem uchronienia ich przed wyzyskiem.

Pozatem państwowe urzędy prowadzą również kontrolę umów pracowników sezonowych, którzy udają się zagranicę w ich kompetencji leży poparcie reemigracji i ochrona wychodźców w granicach kraju.

Celem ściślejszego współdziałania wszystkich czynników w tak palącej sprawie, jaką jest opanowanie bezrobocia—istnieje obecnie projekt tworzenia t. zw. komisji parytetowych przy starostwach a składać się będą z przedstawicieli władz, robotników i pracodawców.

Państwowe urzędy powierzony również mają nadzór nad wypełnieniem kwoty inwalidów, gdyż ustawa inwalidzka przewiduje, że na każde 50 robotników w przedsiębiorstwie musi być przyjęty 1 inwalida, a uchylający się od tego pracodawcy karani są administracyjnie.

Przechodząc do obecnej sytuacji stwierdzić należy, że przedstawia się ona dość poważnie i państwowy urząd prowadzi intensywną akcję, mającą na celu złagodzenie obecnego stanu.

W tym celu wysyłani są bezrobotni w znaczniejszych ilościach do robót sezonowych częściowo na kresy do wyrębu lasów.

Dość dużo udaje się do Francji. Akcja idzie tu w kierunku ułatwienia podróży, uzyskania dla bezrobotnych bezpłatnych paszportów itd.

Również po udaniu się robotnika na miejsce pracy urząd informuje się warunkami pracy, stara się o resztę w razie utraty zdrowia itp.

Z drugiej strony bardzo ważną dziedziną pracy jest statystyka bezrobocia i tutaj istnieje przymus dostarczania przez przemysłowców wykazów statystycznych w ciągu 24 godzin. Naturalnie akcja tu idzie w kierunku uzyskania pracy robotnikom najbardziej potrzebującym, których przeważnie zatrudnia się pracą na kresach.

Sytuacji obecnej, która jest bardzo poważną może zaradzić jedynie wydanie ustawy o zabezpieczeniu na czas bezrobocia, bowiem to będzie środkiem zasadniczym, a nie połowicznym.

W razie uchwalenia tej ustawy działalność wzmoże się, gdyż one właśnie prowadzić będą kontrolę i rozdział przydzielonych kapitałów.

Akcja pośrednictwa pracy, jak widzimy prowadzoną jest planowo, a regulacja ilości bezrobotnych zajmuje się t. zw. clearing pracy w Warszawie, który w ten sposób ma możność kontrolowania ruchu bezrobocia.

U.

FELJETON.

Szmugiel.

Jedziemy pociągiem z Warszawy do Gdańska. W wagonie tworzy się małe kółko, osoby zaznajamiają się, dochodzi do zwierzeń. Jakaś poczciwa mieszczanka objawia widoczne zdenerwowanie. Jeden z podróżnych, bardzo uprzejmy gentlemen, pyta się o powód. Z początku się wzdraga, lecz po jakimś czasie wyznaje wszystko. Wiezie z sobą trzy dolary. Obawia się, że jej te skonfiskują.

— Gdzie je pani schowała- — pyta się podróżny.

— W pończosze.

— To nie jest dobry schowek. Niech pani ukryje banknoty pod kapeluszem.

Kobiecina chętnie skorzystała z rady i podziękowała uprzejmie panu.

Tczew. Rewizja. Nasi znajomi ustawili się w jednym rzędzie.

Czy ma pani jaką obcą walutę? — pyta się urzędnik mieszczki.

— Nie proszę pana.

— To nieprawda, ta pani ma ukryte pod kapeluszem trzy dolary, odzywa się nagle ów uprzejmy pan.

Można sobie wyobrazić, jak się owa kobiecina przeraziła i zawstydziła. Dolary naturalnie odebrano jej.

Gdyśmy się znów znaleźli w pociągu i już na gdańskim terenie zaczęłem robić temu uprzejmemu panu wyrzuty:

— Dlaczego pan to zrobił? Przecież to mógł być cały majątek biedaczki.

— Tak, ale sumienie mi to nakazywało. Albo jestem uczciwym człowiekiem albo nie jestem. Jeżeli jestem, to tylko w ten sposób mogłem postąpić.

— Pewnie, to uczciwe, ale przy tej małej sumie, to uczciwe za przeproszeniem pana — świństwo.

— Zgadzam się na to.

Gdyśmy w Gdańsku wysiadali, owa dama, której skonfiskowano pieniądze wysiadła w największej zgodzie z denuncjentem.

— Więc cóż? Pani nie spoliczkowała tego gałgana? — pytam się jej szeptem.

— Nie.

— Dlaczego?

— Ponieważ mi zwrócił za trzy dolary skonfiskowane, cztery.

— Cóż to znaczy?

— On szmuglował tysiąc dolarów... Musiał odwrócić od siebie uwagę...

Tommy.

Migawki sądowe.

—:—

A gdy poszedł Srul na wojnę...

Śpiewali żołnierze na ulicach: „Jak to na wojence ładnie!..", błyskały w słońcu obnażone szable, dzwoniły ułańskie ostrogi, migały barwne proporce — — —

— Wojna! wojna! wojna!... — rozbrzmiewały wokół złowieszcze głosy prasy.

— Na front! Wszystko na front!

— O, mój mandarynie, rozwijaj się!.

— Niech żyje armja!

— Jeszcze jeden mazur dzisiaj!

Słowem — a la guerre, comme o la guerre. Wygłaszano patrjotyczne przemówienia pod gołem niebem, gdzie mówcy namawiali do wstępowania do wojska, a sami szli na pierwszy ogień.. do kuchni polowej.

Srul Zajęcki nie był kosmopolitą.

A jakże!...

Jakto? Wszyscy solidarnie opuszczają warsztaty pracy, rzucają żonę dzieci, poświęcają swą przeszłość, teraźniejszą i przyszłość — a on — Srul Zajęcki — miałby na to wszystko patrzeć obojętnem okiem?

On — Srul Zajęcki — zdrowy, ośmnastoletni obywatel państwa, analfabeta, kombinator, amator — fotografista i pracownik wielu innych tym podobnych zawodów?

Nie, raczej zginąć!

Powiedział — zrobił.

Poszedł na ochotnika do wojska.

Śniły mu się po nocach ordery „Virtuti militari", naszywki, szlify oficerskie, huk [illegible] at, salwa karabinowa, jęki rannych, białe śnieżyste poduszki w lazarecie polowym, ostatnie tchnienie, pożegnanie, rewje przedśmiertne — ach — — — ach!...

Srul Zajęcki był sierotą. Mieszkał u starego stryja na Wolborskiej ulicy. Przed pójściem do wojska chciał jak każdy porządny obywatel zlikwidować swe interesa.

Sprzedał dwa stare palta, parę starych kamaszy, dziurawy kapelusz, garnitur i... pierzynę stryja.

W tem sęk. W tej pierzynie stryja właśnie.

I dotychczas jest to psychologiczną zagadką, co skłoniło Srula do sprzedania cudzej pierzyny?

Warunki materjalne?

Szedł przecież do wojska!

Skłonność natury, przyzwyczajenie

Ależ skąd, Srul do takich rzeczy nigdy się nie przyzwyczajał.

Chyba więc tylko — przypadek...

Ale za „przypadki" czasem drogo się płaci.

Bo naprzykład Srul Zajęcki za ten przypadek w swym życiu zapłacił miesiącem aresztu.

Odsiedział karę, a potem sobie śpiewa:

— A kto chce rozkoszy użyć...

Juris.

Pożar w kasie chorych.

Wczoraj o godz. 7.30 właściciel domu przy ulicy Łagiewnickiej 46, Michał Pietrzyk, zauważył wydobywający się dym z I piętra budynku, gdzie się mieści kasa chorych.

Do akcji ratunkowej zawezwano I oddział straży ogniowej, który ogień umiejscowił. Straty spowodowane przez ogień i wodę narazie nie dadzą się ustalić.

Przyczyna pożaru — wadliwe urządzenie pieca, od którego zapaliła się belka pod podłogą.

Na krańcach miasta.

24 letni Stanisław Bibonia, Gubernatorska 27 będąc na ulicy Matejki 3/5 został ugodzony nożem, otrzymawszy ranę ciętą powierzchowną w okolicy skroni lewej.

Poszkodowanemu, który był w stanie nietrzeźwym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Nagły zgon.

Dziś nad ranem zawiadomiono telefonicznie pogotowie, iż w mieszkaniu właściciela nem zmarła 55 letnia żona maszynisty Berta Sipert.

Lekarz skonstantował zgon.

Trupa pozostawiono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Przyczyna zgonu niewyjaśniona.

OPINJA DENTYSTY W NIEMCZECH.

Dr. Herman Kreit, który był przez długie lata dentystą w Berlinie, osiedlił się obecnie w Ameryce. Wyraził opinję, że Niemcy są krajem beznadziejnie zgubionym.

Zapytywano go, skąd taki skrajny pesymizm, a wtedy on wyjaśnił:

— Niemcy są skazani na śmierć ponieważ nie mają pieniędzy na dentystów. Gdy ich boli ząb, muszą go wyrwać. To jest straszne dla przyszłości rasy. Złe zęby są przyczyną popsutych żołądków, popsute żołądki wywołują złe charaktery, złe charaktery pobudzają do złych postanowień, a te powodują niechęć do pracy. Otóż naród, który źle pracuje, nie może utrzymać swego stanowiska w świecie.

Trzeba przyznać, że rozumowania dr-a Kreita nie są pozbawione logiki.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

—:o:—

Był mądry przed szkodą. Będzie mądry po szkodzie...

Z mieszkania Józefa Mądrego przy ul. Zgierskiej 22, skradziono różne rzeczy wartości 60 miljonów mk.

Fatalne skutki ziewania.

51 letniej Antoninie Drabinie podczas ziewania wywichnęła się szczęka.

D. udała się na stację pogotowia, gdzie udzielono jej pomocy.

Przejechanie.

22 letnia córka handlarza Bajla Lewkowicz obok domu Nr. 69 przy ulicy Cegielnianej przejechaną została przez wóz otrzymawszy obrażenia głowy i ciała.

Dwie niewiasty się pobiły...

Aresztowano Anielę Szczerbicką i Helenę Lakoszyńską, obie zamieszkałe przy ulicy Zakątnej 8 za zakłócenie spokoju publicznego przez wszczęcie bójki na ulicy.

Zamach samobójczy.

35 letni robotnik Arno Wariko w celu samobójczym napił się płynu trującego we własnem mieszkaniu przy ulicy Kilińskiego 194.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwiózł denata do szpitala Poznańskich.

Przyczyna rozpaczliwego kroku niewyjaśniona.

Dnia 10 grudnia r. b. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach najukochańszy nasz

B. P.

ABRAHAM NUSSBAUM

w wieku lat 71.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok odbędzie się dzisiaj o godz. 2-ej popoł. z domu żałoby przy ul. Piotrkowskiej Nr. 51, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona, dzieci i rodzina.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.)"

GOTÓWKA.

Dolary 3,8oo,ooo—

CZEKI.

N. Jork 3,8oo,000—
Londyn 16,875,ooo—
Paryż 2o5,ooo—
Szwajcarja 671,ooo—662,ooo
Belgja 176,95o— 176,ooo
Praga 111.3oo— 109,500
Wiedeń 53.40—53,0o
Włochy 167.500—
Bony złote 600.ooo—59o,000
Miljonówka — —

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 165ooo
Holandja 1,368ooo
Kopenhaga 642500
Londyn 15,680ooo
New York 3,563ooo—3,600ooo
Paryż 192ooo
Praga 102500
Szwajcarja 628ooo
Wiedeń 50ooo
Włochy 153700

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 4,150ooo
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAKSK, 10 grudnia. —(Telef od. sprawozdawcy giełdowego „Expressu).

Marka polska 1,35
Dolary 5,88

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Dyskontowy 3600.
Bank Handlowy 3300.
Bank dla H. P. 875 — 900.
Bank Kredytowy W. 1100.
Rudzki 1975 — 1805 dr.
Bank Przem. 480.
Bank Wileński Pryw. 150—220 —200
Bank Zachodni 2250—2100.
Bank Powsz. Kred. 80.
Bank Zjedn. Ziem. Pol. 950—900,950
Bank Zw. Sp. 4200—4150—4200.
Bank Zw. Ziemian 400—410—400.
Cerata 175—76750.
Sole Potasowe 5400—5100—5200.
Kijewski 28—2600 —2700 .
Puls 280—280—295.
Spiess 850—920—900.
Wildt 410 —400 —410.
Chodorów 5250 — 5650 —5500.
Czersk 800 — 850 — 810.
Częstocice 4750 — 4650 (4).
Gosławice 1550 — 6 em. 1100—1150
Michałów 1725—1550—1650.
Cukier 5050—4700—4950 (1) 5 i pół 5200.
Firlej 410 — 440 — 425.
Łazy 225 — 250 — 230.
Przem. Leśny 160 — 170.
Drzewo 650 — 695.
Węgiel 7200 —7000.
Węgiel 7500 — 7200 dr.
Cegielski 850 — 915 — 905.
Fitzner 7400 — 8000 — 7600.
Lilpop 665 — 630 — 650.
Modrzejów 10000 — 10 i pół (1) — 12 — 11 — 11 i pół.
Norblin 1250 — 1100 (1) 1800 dr.
Polski Lloyd 115 — 157.
THP. 3000 — 3750.
Polus 50.
Spirytus 3050 — 4075 (2 i 3) 330 4180
Konopie 700 — 650 5 em. 600 — 615
Ortwein 425—375—400
Ostrowiec 14350—14650—14555
Parowozy 340—365—350
Pocisk 410—440—430
Rohn 400—395—350
Starachowice 3650—3550—3600
Suchedniów 3200—3400
Trzebinia 800
Unja 8000—8250—8000
Ursus 750—760—755
Zieleniewski 175oo—18ooo—17750
Fabryka maszyn 350
Zawiercie 390—405—397500
Żyrardów 350—360—353500
Borkowski 730—750—740
Jabłkowscy 295—270 bez kuponu
Polbal 70—80
Skóry 100
Syndykat 1700
Żegluga 190—235—225 VII em. 165—220
Ćmielów 850—875
Elektryczność 2050—1900
P.T.E. 325—375—335
Brown-Bowery 2300
Haberbusch 5650—5400—5500
Kabel 665
Korek 110—115—100
Kluczew 1500—1350—1475
Marynin bez kupna
Nafta 400—440
Przemysł Naft. 775—1050—1025
Nobel 960—985—975 VI em. 875
Rylscy 155—130—140
Pustelnik 600—675—650
Siła i światło 1100—1400
Tkanina 60—70
Tendencja słaba.

Sprawa naszyjnika z pereł.

Pani Corcy, właścicielka zamku Villegenis, posiada — a raczej posiadała — wspaniały naszyjnik z 123 pereł, wartości 1.800,000 franków.

4-go czerwca pani Corsy pojechała do Londynu, zabrawszy z sobą kosztowny klejnot w małej walizeczce, którą powierzyła na chwilę swojemu szoferowi, Augustowi Bonel. Przybywszy do Anglji, dama skonstatowała, że naszyjnik zniknął. Wszelkie poszukiwania pozostały bezskuteczne.

Minęło 5 dni 9-go czerwca szofer znalazł w aucie swojej pani, pod poduszkami, naszyjnik uszkodzony. Policzono perły: ze 123 pozostało tylko 111. Brakowało dwunastu najpiękniejszych Posądzenie padło na szofera, którego nieznacznie śledzono.

Po tygodniu szofer znalazł znowu „przypadkiem" 8 pereł.

Brakujących czterech już nie odnaleziono.

Szofer, zręcznie badany przez komisarza Gabrieli, przyznał się w końcu, że ukradł naszyjnik z walizki, a potem pod wpływem wyrzutów sumienia, zwracał po troszę perły.

Z powodu powyższych faktów, August Bonel znalazł się w tych dniach w Corbeil na ławie oskarżonych, w towarzystwie Estery Brendt, gospodyni zamku Villegenis, u której policja znalazła w czasie ankiety kilka przedmiotów srebrnych, należących do p. Corcy.

Badanie.

Szofer zeznaje, że wziął naszyjnik przez lekkomyślność i żałuje swojego postępku. Estera Brendt mówi, że wzięła łyżeczki srebrne i szczypce od cukru, gdyż pani Corcy winna jej była wiele pieniędzy.

Ekspert - złotnik twierdzi, że cztery brakujące perły były największe.

Obrońca Bonela, adwokat Demont, zapytuje:

— Cztery perły mogły być połknięte przez kury?

Pytanie to wywołuje ogólna wesołość.

Wyrok.

Po ukończonych przemówieniach, sąd ogłosił wyrok, skazujący szofera Bonella na 10 miesięcy więzienia, 70,000 fr. jako odszkodowanie i 100 fr. kary, gospodyni Brendt została skazana na 6 miesięcy więzienia i 2 tysł fr. kary.

Croohes — w roli fakira.

Niedawno ukazał się życiorys wielkiego fizyka angielskiego, sir Wiljama Crookesa, napisany przez Fourniera d'Albe, z przedmową innego uczonego, również wielkiego fizyka, sir Olivera Lodge.

Crookes, jeden z największych uczonych angielskich należy do twórców nowoczesnej fizyki. Jego to genjusz, bynajmniej nie drogą intuicji, ale ściśle na podstawach naukowych przewidział telegraf bez drutu i przemiany materji radio-aktywneej.

Crookes, który był uczniem akademji (Royal Society) nie był lubiany nie miał przyjaciół. Przypisują te jego zdeklarowanemu oświadczeniu się za spirytyzmem, chociaż taki np. sir Oliver Lodge, również zdecydowany spirytysta, cieszy się powszechnem poważaniem.

To odosobnienie Crookesa należałoby raczej przypisać, zdaniem jego biografa, tej okoliczności, że był on wielkim uczonym raczej dzięki swemu genjuszowi, niż wysokiemu wykształceniu. Był on synem krawca, nie miał stopni uniwersyteckich, a część życia spędził na dorobieniu się wielkiego majątku, wprawdzie środkami uczciwymi, ale nie mającymi żadnego związku z nauką. Dlatego nie potrafi wzbudzić dla swej osoby entuzjazmu, chociaż był istotnie wielkim człowiekiem.

Crookes pragnął niejednokrotnie powtarzać doświadczenia fakirów indyjskich i tak naprz. twierdził, że siłą samej swej myśli, odpowiednio skupionej, potrafi wychylić jedną z szalek wagi, która stała w jego laboratorjum. Razu jednego usiłował dokonać tego eksperymentu w obecności uczonego francuskiego, ale mu się to nie udało.

Wielki fizyk, ale widocznie nie tęgi fakir, był zrozpaczony i nieustannie powtarzał strapiony:

— Co on sobie o mnie pomyśli?

Niepowodzenia na tem polu nie umniejszają jednak w niczym olbrzymich zasług naukowych Crookesa.

Król kłamców i samochwalców.

We wszystkich niemal społeczeństwach zdarzali się ludzie, którzy kłamstwo, fantazję samochwalczą i zamiłowanie do zmyślania nieistniejących dziwów umieli doprowadzić do mistrzostwa. Anegdoty i zmyślenia naszego Karola Radziwiłła „panie kochanku" i jemu podobnych facecjonistów, nie mogą jednak iść w porównanie z manją chorobliwą człowieka, którego kłamstwa do dziś dnia słyną na świecie i nawet wytworzyły mu po śmierci monument w obszernej literaturze, nazwanej „Munchhauzjadą". O zmyśleniach owego „króla łgarstwa" zapisano liczne tomy w rozmaitych językach. Niektóre z tych książek doczekały się kilkunastu wydań. Pomiędzy innymi pisali o nim Bürger, Rasp, Bebel, Biedermann, Döring, Immermann i wielu innych. Co jest niezwykłem, to fakt, iż pierwsze opisy i rozbiory kłamstw tego osobliwego oryginała ukazały się w druku jeszcze za jego życia. Człowiek ten nie brał do serca reklamy, jakiej mu nie żałowano. Przeciwnie, książki dyskredytujące jego nieprawdomówność, tem bardziej podsycały jego chorobliwą twórczość. Kłamał w dalszym ciągu i co jest dziwne znajdował słuchaczów, biorących jego opowiadania za dobrą monetę.

Hieronim, Karol, Fryderyk baron Münchhausen urodził się w 1720 roku w dobrach dziedzicznych Bodenwerder, pod Hanowrem. Od najwcześniejszych lat swego życia kłamał tak dalece, iż rodzice zrozpaczeni objawami, chcieli niepoprawnego dzieciaka umieścić w przytułku dla umysłowo chorych. Oparli się temu lekarze, nie znajdując w nim anormalności umysłowych. Mały baron mając ledwie lat 5, zmyśla najstraszniejsze katastrofy domowe. Alarmował rodziców pożarami, zabójstwami, zarazami u bydła itd. Pewnego razu o mało nie zabił matki doniesieniem o nagłej śmierci ojca, który jakoby jadąc konno, uderzył głową o mur.

1737 roku, po wybuchu wojny pomiędzy Rosją a Turcją, rodzice wreszcie odetchnęli, Münchhausen zaciągał się do wojska rosyjskiego w stopniu porucznika jazdy. Jak się tam sprawował, nie wiadomo, lecz po powrocie zaczął opowiadać niesłychane przygody, których był rzekomo głównym bohaterem. Ludzie zjeżdziali się z dalekich stron dla słuchania opowieści o jego czynach zwycięzkich, tłumy naiwnych poszukiwali po polach skarbów, jakie miał zakopać po powrocie z Turcji. Postorów okolicznych zapewniał o przyjęciu mahometanizmu i ożenieniu się z córką wielkiego wezyra. Z tego powodu, gdy chciał się ożenić, odmawiano mu ślubu. Poza tem jego zdarzenia i wypadki na polowaniach miały być niesłychane. Najwytrawniejszych myśliwych oszałamiał zapewnianiami o znalezionych gniazdach dzikich zwierząt, które w rzeczywistości w Niemczech od setek lat wyginęły. Wierzyli mu i urządzali obławy na tury, dzikie konie itp. Był tak czelnym, iż brał udział w tych dziecinnych polowaniach. Umierając w 1797 roku, na chwilę przed śmiercią jeszcze kłamał, stwarzaniem relacji o rzeczach, które widzi w tej chwili na tamtym świecie. O kłamstwach Münchhausena dziś jeszcze są książki w języku polskim dla dziatwy.

JULJAN STARSKI. 30)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

Kranc podszedł do Rajmonda.

— Słuchaj-no, mój drogi, podejdź do tej blondynki ze złotym lampasem u sukni i poproś ją, żeby pofatygowała do „różowego" gabinetu. Nie mów jej czasem, że ja ją proszę.

Rajmond przytaknął głową.

Kranc wrócił do gabinetu, nerwowym ruchem wychylił kielich bladozłotawego szampana i usiadłszy na czerwonej pluszowej kanapce, czekał na przyjście Klary.

Mijała minuta za minutą, a ona nie przychodziła.

Kranc począł się niecierpliwić i przechadzał się wielkimi krokami po gabinecie.

Nagle rozległo się dyskretne pukanie.

Kranc usiadł szybko na kanapce.

— Proszę! — zawołał w stronę wejścia.

Uchyliły się najpierw cicho drzwi, a potem różowa puszysta kotara. Gibka kibić Klary zarysowała się na tym cudnym tle.

Była widocznie bardzo podniecona, bo oczy błyszczały jej jakimś dziwnym fosforycznym światłem. Bajeczne złote włosy wymykały się niesfornemi loczkami z pod aksamitnej czarnej przepaski. Poprzez cienki jedwab jej stroju uwydatniały się dokładnie boskie kształty młodego, jędrnego ciała.

Była tak piękna, że Kranc czuł wyraźnie, iż w skroniach mu poczyna walić jak młotami.

Tymczasem Klara, stanąwszy w drzwiach, nie zauważyła narazie Kranca. Przyszła z sali, gdzie jarzyło się od oślepiających świateł tak, że wzrok jej nie mógł się odrazu przyzwyczaić do tego słabego, acz bardzo dyskretnego oświetlenia, które rozchodziło się od różowawych ampli i abażurów.

Zmrużyła swe piękne oczy i szukała niemi po gabinecie.

Na kanapce zauważyła Kranca. Widocznie jednak nie poznała go jeszcze, gdyż Kranc siedział odwrócony od niej plecami.

Podeszła bliżej.

Nagle wydarł się jej z piersi krótki, nerwowy okrzyk.

Poznała go.

Opadła bezsilnie na kanapkę.

— Panie Kranc... — szeptała, jak nieprzytomna, — co to wszystko znaczy.. panie Kranc...

Jakieś histeryczne, nerwowe łkanie wydobywało się z jej ust..

Podbiegł szybko do niej i wziął ją łagodnie za ręce. Były gorące, jak rozpalone żelazo. Przytknął jej dłonie do swego czoła.

Zaszumiało mu w głowie. Nachylił się jeszcze bardziej nad nią. Jakiś niesamowity żar buchał od jej postaci i brał jego całe jestestwo w potężne, acz słodkie kleszcze.

Nie opierała się wcale.

Dotknął rozpalonemi wargami jej nagich ramion.

Czuł, że traci powoli panowanie nad sobą, że dziać się z nim poczyna coś niesamowitego.

Obudził się w nim mężczyzna... samiec....

Nerwowym ruchem zdarł z niej bluzkę i stanik.

Nagie piersi, jakby utoczone z białego marmuru kararyjskiego zarysowały się przed jego oczyma, które zamgliły się już gorączką pożądania.

Począł całować je bez opamiętania aż do utraty przytomności.

Klara oddychała coraz szybciej, coraz bardziej nerwowo. Nieludzka wprost rozkosz rozpierała jej piersi.

— Henryku, co robisz — szeptała, jak w malignie — Henryku, zlituj się.

Nie słyszał...

Głodną dłonią błądził po jej ciele, całował, całował... Nagle począł zdzierać z niej resztę szat...

Klara oprzytomniała..

— Henryku, co robisz, opamiętaj się..

Zerwała się szybko z kanapki..

Kranc osunął się bezsilnie i dyszał ciężko...

Ona tymczasem doprowadzała do porządku tualetę i poprawiała fryzurę.

Kranc uspokoił się po chwili.

— Panno Klaro, musimy stąd wyjść natychmiast...

Otulił ją w futro i wyszli.

Czekał na nich samochód.

Szofer uchylił drzwiczek.

Weszli.

Przy świetle reflektoru ujrzała Klara siedzącą na siedzeniu postać swego brata — Edwarda.

Zadrżała...

Czuła, że traci przytomność.

Krzyknęła krótko, przeraźliwie.

Kranc podtrzymał ją, a ona przechyliła mu się bezwładnie przez ramiona.

— — — — — — —

...Edward przetarł czoło...

— Boże! — szepnął do siebie — co za brudy panują w naszej rodzinie... Ojciec i ja mamy wspólną kochankę... Najukochańsza siostra moja ma jakieś ciemne konszachty z Tobą... Towar z fabryki otrzymują tylko, ci którzy dostarczają dyrektorom dziewcząt... Boże, Boże...

Na ściennym zegarze wybiła zwolna północ.

(D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 850,000 i odnosz. do domu 50000 miesięcznie.—Zamiejscowa mk. 1,000,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 1.800,000 miesiecznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 10000 za wiersz milimetrowy (na stronie " szplt " W TEKŚCIE mk. 25000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 20000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 20000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i ślubne po tekście mk. 100 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 1.850,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. o. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak